

XXX ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

13 grudnia 2011 roku w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa mszę św. w intencji ofiar stanu wojennego koncelebrowali: ks. abp Marian Gołębiowski, ks. Mirosław Drzewiecki – kapelan Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Politechnice Wrocławskiej, ks. Stanisław Pawlaczyk – kapelan dolnośląskiej „Solidarności” i ks. Paweł Bujak - proboszcz parafii.

Homilię wygłosił ks. arcybiskup Mirosław Gołębiowski.

„Czcigodni i drodzy bracia w kapłaństwie Chrystusowym, szanowni przedstawiciele *Solidarności*, Poczty Sztandarowe, umiłowani w Panu Siostry i Bracia.

Przeżywamy okres adwentu i to już jest trzeci tydzień, święta Bożego Narodzenia niebawem. W adwencie prowadzą nas do Chrystusa trzy wielkie postacie. Na pierwszym miejscu wielki prorok Izajasz. To z jego księgi czytamy najczęściej teksty, które mają zabarwienie mesjańskie, wskazują na Mesjasza, który miał się narodzić. Izajasz żył w VIII wieku przed Chrystusem, a więc miał jeszcze bardzo daleką perspektywę realizacji swojego proroctwa. Drugą postacią, która nas prowadzi śladami adwentowej modlitwy i wiary, jest Najświętsza Maria Panna. W kościołach odprawiana jest msza święta zwana roratami, ku czci Najświętszej Marii Panny, a 8 grudnia przeżywaliśmy uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny czczącą Marię, która od pierwszego momentu swojego poczęcia została zachowana od wszelkiej zmyły grzechu pierwotnego i była pełna łaski. To święto jest przygotowaniem do Świąt Bożego Narodzenia. I wreszcie św. Jan Chrzciciel, który występuje często w Ewangelii świętej, a który był poprzednikiem naszego Zbawiciela, o sześć miesięcy straszy od Niego. To wielki herold Boży, który prostował ścieżki Panu.

Dzisiaj mamy wspomnienie liturgiczne św. Łucji Dziewicy, męczennicy z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Za czasów cesarza Dioklecjana poniosła ona śmierć męczeńską na Sycylii. Jej kult szybko rozpowszechnił się w Kościele i jej imię zostało umieszczone w Kanonie Rzymskim mszy świętej. A dzisiaj mamy dzień 13 grudnia, obchodzimy 30 rocznicę ogłoszenia stanu wojennego i stąd Wasza obecność i obecność Pocztów Sztandarowych, – aby uczcić pamięć tych, którzy wówczas doznali cierpienia, więzienia, a nawet śmierci.

Czytania liturgiczne przygotowują nas do uroczystości Bożego Narodzenia. Pierwsze to fragment proroctwa Sofoniasza. Sofoniasz żył o wiele później od proroka Izajasza. W tym krótkim fragmencie głosi różne nieszczęścia, które mają spotkać święte miasto Jeruzalem, ale przez to zostanie ono oczyszczone, aby mogło przyjąć Boga i jego panowanie. Jest tu również wzmianka o nawróceniu Etiopii i Egiptu, czyli mamy

pewien uniwersalistyczny rys zbawienia: Bóg chce zbawić każdego człowieka, nie tylko członków narodu wybranego, czy dzieci Kościoła, ale każdego człowieka, który chce pełnić Jego wolę. Jest mowa również o tych biednych i odrzuconych – to oni mają zapewnione miejsce w sercu Boga. Myślmy o pasterzach, którzy przyjdą do żłóbka betlejemskiego. Ci prości ludzie powitają Zbawiciela i zostaną przez Niego zauważeni. Jest mowa o darach, które złożą narody pogańskie. Od razu przychodzi nam na myśl scena z trzema Mędrcami, którzy przyszli ze wschodu, aby pokłonić się Bożemu Dziecięciu i złożyć Mu dary. Jest mowa o reszcie Izraela, o tej części narodu, który zawsze dochowywał wierności Bogu.

A teraz myślimy o Kościele. Niezależnie od tego, czy wzrasta ilość członków Kościoła na świecie, czy się umniejsza, to on jest Sakramentem Zbawienia, to Kościół jest znakiem zbawienia, to Kościół jest ciałem Chrystusa. A w Ewangelii świętej mamy wymowny przykład dwóch synów. Ich ojciec powiedział jednemu „idź”, a ten powiedział „jestem gotów, pójdę”, a potem nie poszedł, nie wykonał polecenia ojca. Drugiemu powiedział „idź i zrób to, co ci każę”, a ten powiedział „nie pójdę”, ale się zreflektował i poszedł. To nasze czyny się liczą, nie piękne słowa, nie piękne deklaracje, tylko czyny i nasza wiara ma być uformowana przez miłość i przez nasze dobre uczynki.

Umiłowani w Panu, 30 lat temu Polska przeżyła szok, został ogłoszony stan wojenny. W jakimś sensie, chociaż nie w dosłownym znaczeniu, był to zamach stanu. Przypominam sobie dobrze tę niedzielę. Wcześniej rano pojechałem do Warszawy, by prowadzić wykłady dla studentów zaocznych. Pociąg prawie pusty, jakaś zdenerwowana pani z dzieckiem nie wyrażała najmniejszej chęci nawiązania rozmowy. A to, co się stało, uświadomiłem sobie dopiero w Warszawie, kiedy zobaczyłem czołgi, mnóstwo maszerujących, grzejących się przy koksownikach żołnierzy i zastraszonych ludzi. Dostałem się na uczelnię. Wśród studentów już zaczęła się panika. Przeprowadziłem dwie godziny wykładów, ale potem studenci już się wymykali i rozjeżdżali, bo nie wiedzieli, co ich czeka. Pojechałem do znajomych na Ursynów. Mieszkańcy tego bloku dowiedzieli się, że zjawił się ksiądz katolicki, więc prawie wszyscy przyszli do moich znajomych. Mieszkanie napełniło się ludźmi. Jeden z tych mieszkańców mówi: „Proszę księdza, modliliśmy się, oddawaliśmy się w opiekę Matki Bożej, tak jak zachęcał nas wielki Prymas 1000-lecia, i co teraz się stało? Jest stan wojenny, niepewność, rygory prawne, ludzie zostali internowani”. Musiałem długo przekonywać tych ludzi, że nie wolno wpadać w depresję, nie wolno tracić nadziei, bo to nie jest jeszcze ostateczne słowo, to nie jest jeszcze kropka nad „i”, ale naród doznał szoku i wielkiego cierpienia.

Podobnie było we Wrocławiu. Pamiętacie, co się działo, jak działało ZOMO, jak działała SB. Wydawało się, że to już jest koniec świata. Jednocześnie obserwowaliśmy też przykłady wielkiego umiłowania Ojczyzny i wartości, które są nieprzemijające. I dlatego dzisiaj, w 30 rocznicę stanu wojennego czcimy pamięć tych wszystkich, którzy się angażowali, ryzykowali życie, aby Polska była Polską. Aby była wolna. W tym kontekście wspominamy nieco późniejszą wizytę Jana Pawła II, który przyszedł do narodu ze swoim słowem. Z tego słowa promieniowała moc Boża, żeby przetrwać, żeby nie poddać się beznadziei. Po 30 latach mamy prawo zapytać: co dobrego stało się w Polsce? Na pewno wiele. Mamy Polskę wolną, demokratyczną, a i Kościół ma odpowiednią przestrzeń do rozwijania swojej działalności ewangelizacyjnej. Ale były też negatywne skutki, które po dziś dzień dają o sobie znać. Zaczęły się podziały naszego społeczeństwa. Z czasem ugruntowywały się i trwają do dziś. Widać to przy każdym wyborach, przy każdej rocznicy święta narodowego. Ileż to manifestacji, każda w inną stronę! Jesteśmy jednym narodem, dziećmi jednego Kościoła, naszą Królową jest Jasnogórska Pani, a nie możemy znaleźć wspólnego języka. Nie sądzę, żeby opozycja musiała za każdym razem mówić „nie”, bo ma być opozycją konstruktywną i powinna umacniać swoją pozycję przez działanie na rzecz dobra Polski.

Chcemy uczcić pamięć ówczesnych ofiarnych ludzi. Młodym ludziom są oni już nieznani. Ci, którzy mieli wtedy 5-6 lat, jak przez mgłę pamiętają tamte czasy. Ja je

pamiętam dobrze z autopsji, te przeżycia bardzo mocno utrwaliły się w mojej psychice. Sądzę, że i w Waszej. Musimy z tego wyprowadzać wnioski. Na pewno dziedziną, którą kompletnie zaniedbano podczas przemian po 1989 roku, czy źle zreformowano, jest sądownictwo. Zło stanu wojennego wymknęło się z rąk sprawiedliwości. Nie mówię tego, żeby zachęcać do wendetty, do zemsty, ale w państwie prawnym, obywatelskim sądownictwo powinno działać sprawnie i nazywać rzeczy po imieniu.

Moi drodzy, cześć tym, którzy wówczas się nie załamali, tym, którzy byli internowani, tym, którzy w sposób pokojowy walczyli o dobro Ojczyzny. A dla tych, którzy odeszli, którzy zginęli – czy to w kopalni „Wujek” czy w innych miejscach, prosimy dzisiaj o miłosierdzie Boże. Niech Bóg przyjmie ich do swoich niebiańskich przybytków, aby mogli się cieszyć radością z obcowania z naszym Bogiem i najlepszym Ojcem. Amen.”

Po mszy uczestnicy uroczystości przeszli pod Tablicę śp. Tadeusza Huskowskiego (bud. D-2)

Ks. Mirosław Drzewiecki „W dzisiejszym pochodzie modlitewnej pamięci o tych, którzy najwyższą ceną okupili nasz dzień dzisiejszy, zatrzymaliśmy się w gmachu Politechniki Wrocławskiej. Tu pracował długie lata, walczył w stanie wojennym w podziemiu i oddał swe życie Stwórcy swojemu śp. Tadeusz Huskowski. Stoimy pod tablicą z Jego imieniem, i choć ten hol nie jest ścieżką cmentarną, to czujemy, że jest to miejsce naznaczone przez Pana Boga. Wśród kwiatów postawiliśmy lampę płonącą na znak życia wiecznego. Modlitwą naszą dotykamy Człowieka służącego uciemiężonemu miastu i macierzystej uczelni. W obecności sztandarów Regionu oddajemy hołd bohaterowi Solidarności, który w tym, co czynił, zawsze był wierny Bogu i Ojczyźnie. Wiemy, że nie szczędził swego życia aż do końca. Autentyczny harcerz: życie swe *rzucił na stos* wspólnej wielkiej sprawy – Wolności.

Tomasz Wójcik „Szanowni Państwo, jak co roku spotykamy się najpierw pod tablicą śp. Tadeusza Huskowskiego i warto z okazji 30. rocznicy zastanowić się, czy to spotkanie, tu pod tą tablicą jest czymś tak bardzo uzasadnione, przecież 13 grudnia Tadeusz Huskowski, ani się nie urodził, ani nie umarł. Cóż, więc takiego zdziałał, że z okazji stanu wojennego właśnie zaczynamy ten marsz pamięci od złożenia hołdu Jego osobie. Dlaczego ta tablica tutaj istnieje, dlaczego zbieramy się, choć może w skromnym gronie, choć dla wielu młodych ludzi ten dzień jest zwykłym dniem, imieniny Łucji i Otylii, nic więcej. Dlaczego się, więc tu spotykamy?

Otóż nie zrozumiemy tego, jeżeli chociaż przez chwilę nie przywołamy sylwetki śp. Tadeusza przed nasze oczy. Zmarł mając 61 lat, był pracownikiem naukowym, dydaktycznym uczelni, Politechniki Wrocławskiej. Był człowiekiem Solidarności, aktywnym działaczem i dopiero właściwie, kiedy zmarł, dowiedzieliśmy się, że był również żołnierzem. Był żołnierzem armii podziemnej, Armii Krajowej, bardzo aktywnym, walczył z wrogiem o wolność Ojczyzny. Narażał życie jak mało kto, organizował broń, był dowódcą oddziału, słynnego Batalionu „Zośka”. Przeżył powstanie, walczył w Powstaniu Warszawskim. Był w obozie jenieckim, skazany na śmierć i tylko wcześniejsze wyzwolenie spowodowało, że tej śmierci uniknął. Rozpoczął pracę naukową, bardzo cenił studentów, studenci również Jego bardzo lubili, a kiedy nastał rok 80. pełnił funkcję dyrektorską i dla pracy w Solidarności zrezygnował z tej funkcji. Proszę Państwa czy mamy dzisiaj wiele takich przykładów, żeby zrezygnować z kariery zawodowej, dlatego żeby poświęcić się dla innych ludzi? Rzadki to przypadek, ale co ciekawe Tadeusz Huskowski wszystkim jawił się, jako człowiek kompromisu – nie walki – umiał nawet na najtrudniejsze tematy wypowiedzieć swoje zdanie nikogo nie urażając, nie zrażając do siebie, a jednocześnie był to człowiek zaprzeczenie kompromisu, zaprzeczenie kompromisu ze złem. Na zło nie wyraził zgody – nigdy! Dlatego też był w pierwszym szeregu w organizacji strajku w 81 roku 13 grudnia, za to przypłacił aresztowaniem, szczęśliwie udało się Jemu z tego wyjść, ale zapłacił za to zdrowiem. Później włączył się w sam środek nurtu

opozycyjnego, od podziemnej Solidarności, był członkiem RKS, organizował kolportaż i zmarł jak prawdziwy żołnierz na posterunku. Przypomnę, ponieważ być może nie wszyscy o tym pamiętają, że zmarł na zawał serca i wszystko wskazuje na to, że mógł wezwać pomoc lekarską. Nie zrobił tego, ponieważ był akurat w środku pracy wydawniczej i gdyby wezwał pogotowie, najprawdopodobniej nastąpiłaby dekonspiracja znacznej liczby struktur podziemnych. Ta wielka ofiara chyba nie jest jeszcze przez wszystkich dostrzeżona i nie wszystkim znana. Na koniec tego wystąpienia chcę powiedzieć coś bardzo osobistego. Otóż tak się złożyło, że w 82 roku, kiedy już okrzepła struktura politechnicznej Solidarności, wybieraliśmy przewodniczącego. Kandydował Tadeusz Huskowski i ja. Proszę Państwa doświadczyłem wówczas uczucia, które nigdy już się nie powtórzyło. To była konkurencja przyjacieli. Żadnej zawiści, żadnej zazdrości. Tak zadecydowali nasi ludzie, że ja zostałem przewodniczącym i Tadeusz bez najmniejszego wahania został wiceprzewodniczącym na moją prośbę i niezwykle lojalnie współpracował. Często miał odmienne zdanie, ale te Jego odmienne zdania wspominam, jako coś niezwykle dobrego, to co wylewało oliwę na wzburzone wody. Jak bardzo nam dzisiaj brakuje takich przykładów i myślę, że właśnie to, że w 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, kiedy autorzy stanu wojennego są często pokazywani, jako bohaterowie, my zaczynamy naszą drogę pamięci od naszego bohatera Tadeusza Huskowskiego, by pokazać, że można się różnić a jednocześnie być przyjacielem, że można współpracować i realizować wspólnie ustalone cele mając czasami odmienne zdania.

Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy zebrani przeszli na „Skwer Obrońców Solidarności” gdzie stoi pomnik – obelisk poświęcony „Wszystkim Współtwórcom, Obrońcom i Bohaterom Solidarności”.

Prowadzący uroczystość Tomasz Wójcik poprosił ks. prałata Mirosława Drzewieckiego, by uroczystość pod pomnikiem rozpoczął od modlitwy.

Ksiądz Mirosław Drzewiecki: „Ten pomnik jest dla nas przypomnieniem, znakiem Solidarności i tych wszystkich, którzy o Nią walczyli, o Nią się starali, Ją stworzyli, o Niej myśleli, marzyli, ci którzy dotrzymali kroku, są razem z nami, ale także znak tych, którzy odeszli do wieczności. Mówi on nam, że cała *Solidarność* opiera się na Jej członkach, których było 10 mln. Bardzo wielu z tych pierwszych solidarnościowców jest już w niebie. Im więc polecamy nas, którzy wciąż jeszcze musimy walczyć, którzy jeszcze musimy dochodzić prawdy, którzy musimy marzyć o odpowiedzialności tych, którzy nami rządzą. Marzyć i pragnąć. Jesteśmy tutaj na tym placu, gdzie krzyżują się drogi młodej inteligencji, po to, ażeby wskazywać na ten wielki znak, znak *Solidarności*, znak zjednoczonych serc ludzkich i miłości Ojczyzny. Pomódlmy się więc teraz za wszystkich żyjących, którzy wciąż poświęcają, oddają *Solidarności* swoje życie, swój czas, swoje talenty, bo wiedzą, że w ten sposób w dalszym ciągu służą Ojczyźnie, że w ten sposób Ojczyzna ma na kim się oprzeć, Ojczyzna jako podmiot społeczny.

Ta grupa kamieni, niby osobno, a przecież razem, złożona u stóp tego pomnika, mówi nam o tych którzy zginęli, ulegli, którym odebrano życie, którzy swoje życie ofiarując dla Ojczyzny sterylizowali je aż do końca, bez nich Solidarność żyjących nie mogłaby się ostać.”

Tomasz Wójcik: „Szanowni Państwo, zanim poproszę znakomitych przedstawicieli o zabranie głosu chciałbym serdecznie przywitać, bo jest ku temu szczególna okazja, żony śp. Piotra Bednarza – Panią Barbarę oraz śp. Ryszarda Wroczyńskiego – Panią Jadwigę.

Bardzo proszę gospodarza naszej uczelni JM Rektora Profesora Tadeusza Więckowskiego o zabranie głosu.”

Prof. Tadeusz Więckowski: „Szanowni Państwo, 30 lat temu władze wypowiedziały wojnę swojemu narodowi. 30 lat temu – czy to dużo czy mało? Dla mnie to jakby wczoraj. 30 lat temu ważyły się losy naszego kraju. Dzięki *Solidarności*, ruchowi *Solidarność*, związkowi zawodowemu „*Solidarność*”, ludziom *Solidarności* udało się obronić Polskę.

Dzisiaj, jak co roku, składamy kwiaty pamiętając o tych ludziach, którym zawdzięczamy naszą dzisiejszą wolną Ojczyznę. My pamiętamy. To miejsce na terenie kampusu uczelni jest szczególne. Ci młodzi ludzie, którzy urodzili się już po stanie wojennym, też muszą o nim pamiętać. Dlatego ten pomnik ulokowany jest w miejscu łączącym historyczny i nowoczesny kampus Politechniki. Tysiące młodych ludzi przechodzą tędy codziennie podążając na zajęcia. Każdy z nich od czasu do czasu rzuci na niego okiem, więc będzie, mam nadzieję, pamiętał, że bez *Solidarności* i bez ludzi *Solidarności* nie byłoby wolnej Polski.

Tomasz Wójcik: O zabranie głosu proszę Pana Wicemarszałka województwa dolnośląskiego Jerzego Łuźniaka.

Jerzy Łuźniak: „ Szanowni Państwo, 30 lat temu komunistyczna władza wypowiedziała wojnę milionom Polakom, do akcji ruszyło ponad 100 tys. milicjantów i żołnierzy, na ulicę wyjechało 750 czołgów i ponad 2 tysiące pojazdów opancerzonych, internowano tysiące działaczy *Solidarności*, pacyfikowano zakłady pracy, nastał czas procesów politycznych, rewizji, podsłuchów, zatrzymań, szykan, wyrzucania z pracy, nagonki wymierzonej w działaczy opozycji podziemnej, czas łamania charakterów, zastraszania i przymusowej emigracji. 30 lat po dramatycznych wydarzeniach tamtych czasów wracamy do nich. Przypominamy ludzi *Solidarności*, którzy płacili za wolność wysoką cenę – niejednokrotnie najwyższą. To górnicy kopalni „Wujek”, mieszkańcy Lubina, Książ Jerzy Popiełuszko... Tym wszystkim ludziom *Solidarności* i ich rodzinom, rodzinom poległych i prześladowanych należą się dzisiaj – w 30 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego – słowa podziękowania i wyrazy głębokiego szacunku. Pamięć o stanie wojennym musi być ocalona. Przede wszystkim zaś muszą zostać naprawione krzywdy, musi zostać przywrócona sprawiedliwość.”

Tomasz Wójcik: Proszę Pana Wojewodę Marka Skorupę, aby zechciał zabrać głos.

Marek Skorupa: „Panie Przewodniczący, Panowie Posłowie, Panie Rektorze, Panie Marszałku, Szanowni Państwo, bohaterowie i ludzie *Solidarności*. Przypomnę, że najpierw był Sierpień 1980 roku, najpiękniejszy w moim życiu sierpień, kiedy nagle Polska stała się kolorowa, ludzie do siebie zaczęli się uśmiechać, zaczęli być sobie życzliwi, stali się otwarci wobec siebie. Później przyszedł właśnie 13 grudzień – dzień zgaszenia płomienia wolności. Aresztowano, internowano, zniesławiono, wyrzucono z pracy setki ludzi. Tu, we Wrocławiu na ul. Grabiszyńskiej pacyfikowano robotników Pafawagu, Dolmelu, FATu. Także w tym miejscu, na Politechnice na mojej uczelni odbywał się strajk, który później spacyfikowano. Znałem osobiście Tadeusza Huskowskiego. Był moim nauczycielem akademickim, człowiekiem wyjątkowych przymiotów. Po pacyfikacji Politechniki, po stłumieniu strajku, w którym brał też udział mój brat, przyszedł i opowiadał o śmierci Tadeusza Kosteckiego.

Wiem, że w tym miejscu trwa także pamięć o innych bohaterach, którzy złożyli najwyższą daninę – o bohaterach „Wujka”. Uniknęliśmy we Wrocławiu aż takich represji, a być może po części dzięki temu nie złamano tu *Solidarności* w okresie polskiej „smuty”.

Dzięki bohaterom *Solidarności*, dzięki ich niezłomności mogliśmy w roku 1989 wreszcie zacząć rządzić w Polsce sami, Polska stała się wolna. To od nas teraz zależy, jaka Ona będzie. Dzięki tym właśnie bohaterom. Dlatego co rok chcemy pokłonić się tym bohaterom, pamiętać o nich i podziękować za naszą wolność”.

Tomasz Wójcik: Teraz zabierze głos Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk –Kazimierz Kimso.”

Kazimierz Kimso: „Wielce szanowni goście, koleżanki, koleżanki i koledzy, spotykamy się tutaj co roku. Pomnik znajduje się w miejscu szczególnym: na kampusie Politechniki Wrocławskiej, gdzie *Solidarność* była i jest bardzo silna. Tu kształtowało się oblicze dolnośląskiej *Solidarności* i w dużym zakresie dzieje się tak do tej pory. Czczymy te osoby, które odeszły, lub które w wyniku represji stanu wojennego poniosły poważne, daleko idące konsekwencje, złamano im kariery, a nawet pozbawiono ich życia. Ci ludzie walczyli nie o eksponowane stanowiska, ale o niepodległą Polskę. Jak tu wcześniej powiedziano, w sierpniu zamarzyło nam się, by decydować o naszym kraju. Stan wojenny zatrzymał nasze wysiłki na wiele lat. Do tego stan wojenny nas podzielił, poróżnił. Dzisiaj stoimy tutaj, czcimy bohaterów. Tak być powinno. Ale czy my realizujemy to zadanie, które ci bohaterowie wzięli na siebie, które nam wskazali, czy realizujemy je dobrze? Bo różnimy się w naszym kraju, ale nie nienawidzimy się. Budujemy wspólnie, a nie zwalczajmy się, tworzymy razem dobrą, piękną, kochaną Rzeczpospolitą, tworzymy razem to, co zaczęliśmy w 80 roku, żeby w Polsce nie było biedy, ani ludzi bezrobotnych, żebyśmy godnie mogli żyć w naszej ukochanej Ojczyźnie. To jest nasze zadanie, które zostało nam postawione wtedy i wskazane nam przez naszych bohaterów. Wykonajmy to zdanie.”

Tomasz Wójcik: „Proszę o zabranie głosu byłego Rektora Politechniki Wrocławskiej, byłego Ministra Nauki – Profesora Andrzeja Wiszniewskiego”

Prof. Andrzej Wiszniewski: „ Drodzy Przyjaciele – chyba mogę tak mówić, bo tutaj widzę same przyjacielskie twarze ludzi, których w większości znam, którzy się do mnie uśmiechają i ja im ten uśmiech odwzajemniam. Drodzy Przyjaciele, miejsce gdzie stoimy, ten placyk Bohaterów *Solidarności* jest miejscem magicznym nie tylko dlatego, że tu jeszcze pobrzmiwają echa wydarzeń sprzed 30 lat. Wszak ta trasa, którą myśmy przeszli, była głównym ciągiem komunikacyjnym między dwoma gmachami, które 13 grudnia 1981 roku były objęte strajkiem. Tędy biegali przywódcy i łącznicy. Echo tych zdarzeń jeszcze do nas tutaj dociera. To jest miejsce magiczne ze względu na ten wspaniały pomnik, bo genialny twórca śp. Get Stankiewicz zamknął w tej bryle kamienia swoją wizję *Solidarności* z Jej pięknem i z Jej trudnościami. To jest Jego wizja naszego związku. Ale jest jeszcze jeden magiczny czynnik, może trudny do zdefiniowania: na tym placyku milkną spory, a ludzie ze sobą rozmawiają, a nie pokrzykują na siebie. Tu stajemy 13 grudnia, patrzymy na ten pomnik, myślimy o tych, którzy byli naszymi towarzyszami walk, ale nie skaczemy sobie do gardeł. To jest miejsce magiczne. Gdy tu stoję, patrzę na Pana Wojewodę, na Pana Marszałka, myślę: co by to było, gdybyśmy magię tego miejsca trochę poszerzyli, żeby objęła nie tylko ten placyk, nie tylko Politechnikę Wrocławską, ale cały Dolny Śląsk, by tak, jak o Wrocławiu się mówi: „Wrocław – miastem spotkań”, można było powiedzieć: Dolny Śląsk – magicznym regionem, w którym ludzie ze sobą rozmawiają, a nie skaczą sobie do gardeł, nie pokrzykują. Gdyby to się udało, może zrobilibyśmy jeszcze jeden krok i całą Polskę uczynili magicznym krajem. Ludzie nie muszą myśleć tak samo, ale mogą rozmawiać ze sobą bez krzyku. Powiedzą Państwo, że jestem marzycielem, że to niemożliwe. Nieprawda! To marzenie jest na pewno mniejsze od tego, które mieliśmy 30 lat temu, które dotyczyło wolnej Polski. A jednak wolna Polska jest, a więc chyba i Dolny Śląsk i cała Polska stanie się miejscem magicznym. Drodzy Przyjaciele, magia tego miejsca objawiła się dzisiaj jeszcze w jednym fakcie: przywołaliśmy tutaj na nasze spotkanie dwóch bohaterów *Solidarności*, dwóch ludzi, którzy tu co roku stali razem z nami ramię w ramię oddając cześć bohaterom *Solidarności*. Przywołujemy tutaj Piotra Bednarza i Ryszarda Wroczyńskiego. To właśnie ich tablice tutaj u stóp tego pomnika widnieją. Oni w ten jakiś symboliczny sposób dołączyli do nas, są razem z nami. Powiadają, że człowiek umiera dopiero wtedy, kiedy zostaje zapomniany. Oni nie zostaną zapomniani. Oni będą nam towarzyszyć wiecznie i o tym właśnie świadczą

te tablice, które widnieją u stóp pomnika. Drodzy przyjaciele, ten pomnik, wspomnienie naszych walk z lat 80-tych, te tablice ludzi, którzy odeszli, to jest też zobowiązanie. Zobowiązanie dla nas wszystkich. Chciałbym, żebyśmy o tym pamiętali – wszyscy: i Wy i ja. Kiedy ciśnie się na usta jakieś ostre słowo, zapamiętajmy, że magia powinna sprawiać, że my ze sobą rozmawiamy.”

Tomasz Wójcik: „Proszę Państwa myśleć, że jest na miejscu podkreślić, że nie tylko władze wykonawcze są z nami, ale również są liczni przedstawiciele parlamentu. Panie i Panowie Posłowie, bardzo serdecznie cieszymy się i witamy Was w naszym gronie. Cieszymy się, że jesteście razem z nami, bo to jest pewnie ten pierwszy krok, o którym mówił Profesor Wiszniewski, żebyśmy byli ze sobą, żebyśmy ze sobą rozmawiali.

Następnie delegacje złożyły pod pomnikiem kwiaty.

Uczestniczy uroczystości przeszli do budynku A-1 pod tablicę śp. Stanisława Kosteckiego, który zginął podczas brutalnej pacyfikacji Politechniki Wrocławskiej przez ZOMO 15 grudnia 1981 roku.

Ks. Mirosław Drzewiecki „Ktoś się spyta, dlaczego my taką smutną rocznicę obchodzimy, taką tragiczną, byłoby to tragiczne gdybyśmy nie mieli tego wejrzenia nadprzyrodzonego, gdybyśmy nie wierzyli głęboko, że ci ludzie, którym życie odebrano, a walczyli o słuszną sprawę, za Ojczyznę, o wolność narodu, że oni właśnie zostali nagrodzeni. To, co po ludzku widać, że jest tragedią, z góry okiem bożej opatrności, ukazuje się, jako zwycięstwo. I dlatego modlimy się, modlimy się o wieczny spokój, ale jednocześnie wyrażamy naszą głęboką wiarę, że Bóg nie zapomni najmniejszego dobra.

Tomasz Wójcik „Proszę Państwa cofnijmy się 30 lat wstecz, popatrzcie na te piękne, zdobione mury, szacowna uczelnia, wiało grozą, dwumetrowy zomowiec przez długość korytarza rzucił powielaczem, trzask łamanych drzwi. To była pacyfikacja uczelni i tu w tym miejscu był razem z nami Tadeusz Kostecki, formalnie nie był pracownikiem Politechniki, ale bardzo się z Politechniką identyfikował, jako absolwent, współpracownik. Tu też był w czasie strajku, i tu jego serce nie wytrzymało. Zmarł tu, w tym miejscu właśnie i to była pierwsza ofiara stanu wojennego, nie zdążył walczyć, ale swoją obecnością w tym momencie, ze strajkującą społecznością Politechniki pokazał, że nie godzi się na zło. Mógł przecież nie przyjść, mógł nie mieć stresu, mógł spokojnie pewnie jeszcze wiele lat żyć, ale nie, przyszedł tu dać świadectwo. Tu serce Jego nie wytrzymało i dlatego w tym marszu pamięci jest ta tablica i jest przywołanie śp. Tadeusza.

Po przemówieniach złożono kwiaty dla uczczenia Jego pamięci.

Wrocław, grudzień 2011

Przygotowała: Jadwiga Szymonik